Nr. 140. — Rocznik XXI. **Wtorek, 21 czerwca 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 czerwca.

Z bieżącéj chwili.

(Podróż królewskiéj włoskiéj pary do Poczdamu i inne zjazdy panujących. — Czy książe Ferdynand bułgarski powróci do Bułgaryi? — Przemówienie Gladstona w Clapham.)

Król Humbert wraz małżonką swoją królową Małgorzatą przyjeżdża dzisiaj do Poczdamu. Upływa właśnie dwadzieścia lat od czasu, kiedy król Humbert z małżonką swoją w charakterze następcy tronu bawił u cesarstwa niemieckiego w Berlinie. Przybył on na wiosnę 1872 roku i był obecny na chrzcinach księżnéj Małgorzaty, najmłodszéj córki niemieckiego następcy tronu Fryderyka. Ówczesny pobyt w Berlinie i obecna wizyta ma coś wspólnego, druga jest konsekwencyą pierwszego. Podróż do Berlina w roku 1872 zawiązała nić bliższych stosunków i utorowała drogę do przyjaźni obydwóch dynastyi, hohencolernskiéj i sabaudzkiéj. Dzisiejsze zaś odwiedziny utrwalają przymierze obydwóch narodów i są symptomem pokojowym, tem doniosłejszym, iż następują krótko po zjeździe kilońskim i bezpośrednio przed zapowiedzianem spotkaniem się cara z cesarzem Franciszkiem Józefem. Donoszą nam w formie pogłoski, że car Aleksander III zaprosił cesarza austryackiego na polowanie jesienne do Spały! Wiadomość ta wywoła wielkie wrażenie w całym świecie, zwłaszcza, iż zjazd w Spale ma się odbyć z inicyatywy cara.

Tak tedy zjazdy w Kilonii, Berlinie, Spale, podróż cesarza Wilhelma do Londynu i spotkanie się jego z cesarzem austryackim na ziemi rakuzkiéj — są to wypadki, gwarantujące o tyle długotrwały pokój, o ile powstrzymanie wybuchu wojny jest w mocy panujących.

Dzisiaj odbieramy następujące depesze, tyczące się podróży królewskiéj pary włoskiéj:

Monza, niedziela 19 czerwca. Król i królowa wyjechali tuztąd do Poczdamu o godzinie 4 po południu w towarzystwie ministra spraw zewnętrznych Brina, oraz świty wojskowéj i cywilnéj. Na dworcu żegnali królewską parę dostojnicy władzy krajowéj i inne wysokie osobistości. W drodze z pałacu do dworca wznosiła ludność okrzyki na cześć królestwa włoskiego. Miasto było uroczyście ozdobione.

Rzym, 19 czerwca. Większa część dzienników wita nadzwyczaj serdecznemi słowami odwiedziny włoskiéj królewskiéj pary w Poczdamie.

Bellinzona, 19 czerwca. Nadzwyczajny pociąg, wiozący króla i królową włoską do Poczdamu, przejeżdżał tu wieczorem o godz. 7. Do Bazylei przybędzie w nocy o godz. 2 minut 15.

Wykazywaliśmy już kilkakrotnie, jakie oszczerstwa rozsiewa prasa rosyjska względem księstwa bułgarskiego, jak usiłuje podkopać Stambułowa i przedstawić go, jeśli nie jako żarłocznego potwora, to co najmniéj jako bezwzględnego, ambitnego despotę, który wszystkiem rządzi i do wszystkiego jest gotów. Obecnie rozpisują się dzienniki rosyjskie w tym duchu z okazyi podróży księcia Ferdynanda do Anglii. Korespondent z Ruszczuka do „Mosk. Wiedom.“, siedzący niewątpliwie w Moskwie, posunął się nawet tak dalece, iż stawia pytanie: „Czy Koburg wróci do Bułgaryi?“ — i pisze następnie, że pytanie to jest na ustach wszystkich; jedni odpowiadają na nie lakonicznem „tak“, inni zaś również lakonicznem „nie“. Cała zaś rzecz przedstawia się wedle rzeczonego korespondenta jak następuje:

„Bismarck bułgarski, Stambułow, zbyt już daleko zaszedł tak dobrze w polityce zagranicznéj, jako też i wewnętrznéj. Względem Koburga postawił się w warunkach niemożliwych; wymagał n. p. absulutnéj uległości, a ów książę, *pozbawiony charakteru*, zgodził się na to, że nic nie przedsięweźmie bez rady i wiadomości pierwszego ministra, ale pod warunkiem, że zależność tego rodzaju będzie dla wszystkich tajemnicą.

„Stambułow nie wywiązał się z zobowiązania i niezwłocznie obiegła z Zofii po całéj Bułgaryi wiadomość, jakoby Koburg wyrzekł się wszelkiéj samodzielności na rzecz Stambułowa. Oczywiście, Koburg oburzył się na małego Bismarcka. Ostatni wszakże nie zwracał na to uwagi, a nawet bliskiego księciu dowódzcę pułku, Zajczewa, skazał na areszt 14-dniowy za opozycyą w sprawie przyznania dużéj emerytury swojéj siostrze, wdowie po byłym ministrze wojny, Mutkurowie.

„Następstwem tego kroku był zatarg pomiędzy Stambułowem a Koburgiem, który niebawem wyjechał za granicę, lecz nie po żonę, jak głoszą powszechnie, ale szukać poparcia przeciwko Stambułowowi, a w razie niemożliwości o pozyskanie przez wpływowych krewnych uznania go przez Rosyą za legalnego księcia Bułgaryi. O tém rozprawiają tu głośno, nie dodając wszakże tego, że Koburg doznał najzupełniejszego zawodu. (?)

„Prawdziwość tych informacyi stwierdza to, że zaraz po wyjeździe Koburga, Stambułow kazał radzie ministrów wyznaczyć pani Mutkurow emeryturę w wysokości 18,000 franków, zaś Zajczewowi kazał podać się do dymisyi. Mówią tu także dużo o tém, że Stambułow *zamierza ogłosić się księciem Bułgaryi*. (!!) Taki waryat, jak Stambułow, zdolny jest do wszystkiego; jeśli jednak Koburg wróci do Bułgaryi, gdzie ma dużo stronników pośród wojskowych, to niewątpliwie *wywiąże się walka domowa*, (?) która może sprowadzić upadek tak dobrze Koburga, jak i Stambułowa. Oto powody, dla których przewidują, że Koburg nie powróci wcale.

„Na dowód zaś, jakie niezadowolenie panuje w ogóle w sferach wojskowych, przytaczam fakt, że z jednego z pułków kawaleryjskich zbiegło w ciągu trzech tygodni do Serbii aż *stu ośmdziesięciu ludzi*. (?!) Jest to wypadek wart zaznaczenia — kończy korespondent. — Bułgarzy Serbów nie lubią; jeśli pomimo to uciekają do Serbii, to znaczy, że mają do tego uzasadnione powody.“

Istotnie trzeba być mistrzem w intrygowaniu i pałać wielką nienawiścią, aby zredegować podobną elukubracyą, pełną kłamstw naiwnych. Rosyjscy politycy nie mogą już widocznie odróżnić swoich życzeń od rzeczywistości, którą urabiają wedle swego widzimisię.

Gladstone nie mógł zbyć milczeniem czwartkowego zebrania protestantów w Ulster i buńczucznéj ich rezolucyi. W Clapham wygłosił on wczoraj mowę przed większą liczbą kaznodziejów, podnosząc w niéj, że konserwatyści przenieśli politykę w sferę religijnych namiętności. Nie słusznie jest, że protestanci w Ulster oponują jednogłośnie przeciw ustanowieniu homerule. Irlandzkie narodowe stronnictwo porozumiało się bowiem w r. 1886 z katolickimi członkami parlamentu i postanowiło umieścić w bilu do homerule osobny artykuł, wedle którego nie wolno irlandzkiemu parlamentowi ustanawiać katolickiego Kościoła państwowego. Potęgę duchownych w Irlandyi powoduje brak prawnéj niezależności ludu irlandzkiego.

Telegramy.

Paryż, 18 czerwca. Dzisiaj przed południem przyaresztowano kilku anarchistów, pomiędzy nimi jednego Włocha, Mascara. Są oni posądzeni o współudział w wybuchu w restauracyi p. Véry.

Paryż, 18 czerwca. Wedle oznajmienia tutejszego posła z Wenezueli, wiceprezydent rzeczypospolitéj, Villegoi, ma objąć władzę egzekutywną w Wenezueli.

Paryż, 18 czerwca. Wedle doniesień z Montewideo, dymisya ministra finansów została przyjętą. Prezydent wystosuje niebawem manifest do narodu, w którym położy nacisk na konieczność zmniejszenia wydatków. Równocześnie ma być stwierdzona gwarancya wykupienia płatnych kuponów i wiadomość o nowéj emisyi papierów jako fałsz napiętnowana.

Petersburg, 18 czerwca. Rumuński następca tronu ma tu przybyć z końcem b. m.

Bezzasadnemi są pogłoski o ustąpieniu rosyjskiego ambasadora w Carogrodzie Nelidowa.

Minister oświaty Delianow wyjeżdża w tych dniach za granicę. Zastępować go będzie ks. Wołkońskij.

Obecny rektor uniwersytetu dorpackiego opuszcza swoje stanowisko; następcą jego ma zostać profesor uniwersytetu warszawskiego Budłowicz.

Senat postanowił pociągnąć do odpowiedzialności sądowéj samarski zarząd ziemski gubernialny za nadużycia przy zaopatrywaniu ludności w żywność.

Były wice-gubernator kaliski, zaś od roku gubernator w Orle, radzca stanu Jewreinow, zmarł nagle w akademii duchownéj w Petersburgu, dokąd przybył dla widzenia się z synem.

Bruksela, 18 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów, pod przewodnictwem prezesa ministrów, postanowiono zwołać Izbę pomiędzy 12 a 19 lipcem. Co do nominacyi nowego ministra spraw zewnętrznych nie powzięto żadnéj decyzyi. W środę odbędzie się ponowne zebranie.

„Courrier du Congo“ donosi o dwóch utarczkach, które się odbyły pomiędzy wojskiem państwa Kongo a bandą handlarzy niewolników, którzy czynili obławy nad rzeką Lunda. Książe Croy i pułkownik Michaux pobili stu żołnierzami znaczną liczbę handlarzy i uwolnili 300 niewolników.

Białogród, 19 czerwca. Według pogłosek, nastąpi niebawem rozwiązanie skupczyny i rozpisanie nowych wyborów. — Dzisiaj odbyła się uroczystość pogrzebowa rejenta Proticza na koszt państwa. Ciało dyplomatyczne wzięło udział w pogrzebie.

Paryż, 19 czerwca. Hrabia de Mun odebrał tist od kardynała Rampolli, który pochwala jego stanowisko polityczne.

Arras, 18 czerwca. W cytadeli nastąpiła dzisiaj eksplozya, w skutek któréj kilku żołnierzy zostało zabitych i kilku poranionych.

Marsylia, 19 czerwca. „Courier de Tonkin“ donosi, że niemiecki podróżnik Otto Ehlers, który przed 1½ rokiem wyjechał z Afganistanu, przybył konno dnia 9 maja do Son-Toi (Tonkin).

Zofia 19 czerwca. Z powodu śmierci serbskiego rejenta Proticza, minister spraw zewnętrznych Grekow złożył serbskiemu przedstawicielowi wizytę kondolencyjną.

Petersburg, 19 czerwca. Minister finansów Wyszniegradzki przybył tu wczoraj w południe, Jego stan zdrowia zupełnie zadowalający.

Wiedeń, 19 czerwca. Podróż ambasadora niemieckiego ks. Reussa została odroczoną wskutek pogorszenia się jego zdrowia.

Wiedeń, 20 czerwca. Książe Bismarck przybył tu wieczorem o godzinie 10 minut 10. Na dworcu witała go rodzina i Niemcy cesarstwa niemieckiego. Przed dworcem powitała Bismarcka liczna gromada studentów. Następnie udał się Bismarck wraz z małżonką na Wallnerstr. do pałacu Palffy. Nieco późniéj przechodzili studenci tamtędy, krzycząc: Niech żyje Sohoenerer, niech żyje Bismarck — precz z żydami. Gdy na zawezwanie nie chcieli się rozejść, straż bezpieczeństwa wyciągnęła pałasze i trzynastu przyaresztowała.

* „*Orędownik*“ strasznie spokorniał. Kiedyśmy z powodu jego odczytu w Towarzystwie Przemysłowców pisali, że redaktor „Orędownika“ szerzy zgubne roboty pośród warstw rzemieślniczych, pan dr. Szymański zagroził nam *prokuratorem!* Dziś, gdy chodzi o zbicie twierdzenia naszego korespondenta, *wedle którego p. dr. Szymański zapraszał do siebie obywateli z warstw średnich i między innemi prawił im, że szlachta, księża i inteligencya to gałganstwo*, — tenże p. dr. Szymański już nas nie powołuje przed sądy, lecz kontentuje się skromną deklaracyą ze swéj strony, że nigdy, i nigdzie, do nikogo nie użył słów powyższych, i że twierdzenie naszego korespondenta jest nieprawdą, jest wymysłem, rozmyślném oszczerstwem!

Panie dr. Szymański — kogo Pan chcesz złapać na te naiwne sztuczki? Korespondent nasz wypowiedział coś, co Panu może być bardzo nieprzyjemném. Ale i na zbicie tego twierdzenia pańskiego zaprzeczenia za mało — tu trzeba prawnego dowodu, do którego my stanąć jesteśmy gotowi. Zkąd naraz ten wstręt do prokuratoryi?

Redaktor „Orędownika,“ który niedawno pisał z całym cynizmem przepędzonego publicysty, że on referaty z rozpraw publicznych zabarwia stósownie do potrzeby pisma, nie może żądać, aby jego zaprzeczeniu wierzono więcéj, aniżeli korespondentowi „Kuryera.“

Dla ilustracyi niezwykłéj temperatury, jaka dzisiaj zdaje się panować w redakcyi „Orędownika,“ niech posłuży następująca ze wszech stron oryginalna uwaga, dodana do poruszonego wyżéj zaprzeczenia. „Oręd.“ pisze:

„A że tego oszczerstwa dopuścił się „Kuryer“ nie czasem wskutek chwilowego roznamiętnienia, ale z dobrze obmyślanych pobudek i w dobrze znanych mu celach politycznych, pokazuje się z tego daléj: że po za „Kuryerem“ stoją ludzie, którzy są do wszystkiego zdolni, byle mogli przyjść z własnemi rachunkami politycznemi do końca.

A najlepszym dowodem tego jest owo zaalarmowanie duchowieństwa. Dajmy na to, że dr. Szymański wyraża się rzeczywiście w poufałych rozmowach z obywatelami z warstw średnich o duchowieństwie tak, jak to „Kuryer“ twierdzi, *czy rzeczywiście dr. Szymański ma po za sobą takie stosunki, wpływy i kapitały, aby takiemu wyrażeniu nadać tak praktyczne znaczenie, żeby trzeba księży alarmować przed niebezpieczeństwem, jakie ich powadze może zagrozić?*

Z téj strony „Kuryer“ widocznie nie obejrzał swego oszczerstwa.“

Czy „Orędownik“ drwi z swych czytelników — czy o drogę pyta?

Że „Oręd.“ po za „Kuryerem“ widzi jakichś ludzi, „zdolnych do wszystkiego“ — temu się nie dziwimy bynajmniéj: strach ma wielkie oczy!

Kwestya socyalna.

Jak pilny gospodarz nie może zakończyć uprawy swego pola, dopóki go nie oczyści z chwastów, tak i sumiennemu dziennikarzowi nie wolno dopóty złożyć pióra, dopóki nie pokona swego przeciwnika, czy to w fałszywości jego zasad, czy też w szkodliwości jego robót i popuścić go, dopóki nie zdemontuje całego zło siejącego aparatu.

Ten wzgląd niechaj nas wytłomaczy przed naszymi czytelnikami, — iż może za długo nadużywamy ich cierpliwości powracaniem znowu do rozprawy z „Orędownikiem“, któremu na włos ustąpić nie możemy, bo to jest obowiązkiem naszym publicystycznym, jaki spełnić winniśmy dla dobra sprawy.

„Orędownik“ czując, że nie wytrzymałby walki we wstępnym boju, bo zginąłby z kretesem, zniża broń i wymyka manowcami, by zboku nas skubać.

W niedzielnym numerze pisze, że komisya socyalistów w Hamburgu chce energicznie rozwinąć agitacyą socyalistyczną pomiędzy robotnikami polskimi, ażeby jeżeli gdzie strejk wybuchnie, porówno z Niemcami strejkowali — daléj — że dowiaduje się o adresach robotników w prowincyach polskich, ażeby wysyłać do nich broszury w polskim języku, w których robotnicy zostaną dostatecznie poinformowani o zamiarach socyalistów. „I wobec tego — akcentuje — nie pisać tu o kwestyi socyalnéj, nie pouczać naszych robotników, jak się mają zapatrywać na dążności socyalistyczne, nie starać się o polepszenie ich doli? Protestować przeciw temu, może tylko nasz bajarz poznański „Kuryer“ i stojący za nim szlachcice.“

Jeżeli „Orędownik“ nie ma już przeciw nam innéj broni, jak epitety uliczne, to widać jak nizko upadł i że stwierdza to, cośmy już dawniéj wyrzekli, że gad zawsze do bagna ciągnie. Dalecy od naśladowania go, co zresztą etyczne nasze uczucie zdalaby od siebie odtrąciło, wykażemy mu natomiast zasadniczo różnicę, jaka zachodzi między kwestyą socyalną, jaką my się zajmujemy, a socyalistyczną, przez niego propagowaną, widocznie bowiem bierze drugą za pierwszą, albo przeciwnie.

Zarzuca nam „Orędownik“, że nie traktujemy kwestyi socyalnéj, czem pokazuje, że niczego się jeszcze nie nauczył, że brak mą elementarnych wiadomości a chciałby przewrócić porządek społeczny, aby tylko wyłość drugim nad głowę. A przecież kwestyą socyalną, która jest społeczną, towarzyską, nie tylko my, lecz cały świat traktuje od kiedy ludzie zaczęli się łączyć i żyć gromadnie. Całe nasze urządzenie społeczne, stowarzyszenia, zakłady etc. są wynikiem pracy w rozmaitych kierunkach na polach wskazanych przez kwestyą socyalną. W tem znaczeniu rozumie ją téż i Encyklika, któréj słowa „Orędownik“ do swych pojęć socyalistycznych stara się naciągać.

Obrabialiśmy zawsze i obrabiamy kwestyą socyalną z dążnością polepszenia doli robotników. Niedawno temu w którymś numerze zarzucił nam „Orędownik“, że się cofamy, bo przyznajemy robotnikom prawo polepszenia bytu. T'o fałsz wierutny, przyznawaliśmy im to zawsze i przyznajemy. Roczniki nasze świadczą, że niejednokrotnie karciliśmy pracodawców w pojedyńczych przypadkach, gdy doszło do naszéj wiadomości, że tu i owdzie krzywda się robotnikom dzieje; lecz odnosiliśmy to do jednostek, a nie rzucaliśmy anatemy — jak „Orędownik“ na ogół posiedzicieli ziemskich i nie umieszczaliśmy podburzających korespondencyi robotniczych z zacięciem socyalistycznem.

Kwestyą socyalną odnośnie do robotników, winniśmy traktować, lecz z umiarkowaniem i znajomością stósunków pracodawców i pracobiorców. Ale „Orędownik“ nie jest powołany do traktowania téj kwestyi, raz że rzeczy w zasadzie nie rozumie, po drugie, że obustronnych stósunków nie zna, a nareszcie że jest stronniczy: — jego nienawiść do posiedzicieli ziemskich, „szlachty“ i wszystkich, co wyżéj nad niego majątkiem czy rozumiem stoją, jest znaną w całym zaborze pruskim.

Nas zaś niechaj nie wyciąga na słowa i nie zmusza do zrobienia wystawy z owoców, jakie już wydała posiana przez niego nienawiść.

Oczywistym dowodem, że zajmujemy się kwestyą socyalną, jest zaczęty o niéj traktat, pod tytułem „Raj na ziemi“. Kto go przeczyta, pojmie i zrozumie, do jakiéj praktyki teorye socyalistów prowadzą i jaki byłby koniec tego rajskiego początku. Opis tego raju na ziemi, który stałby się w końcu piekłem, odstraszy od socyalizmu mających ku niemu skłonność, będzie kontr-agitacyą przeciw socyalistycznym broszurom, których transport „Orędownik“ nam zapowiada i zniweczy — jeśli nadejdą — ukrytą w nich zarazę.

W taki sposób oto traktuje się kwestya socyalna i wykazuje jasno, jak zabójczemi są dla społeczeństwa zakusy i przynęty socyalistyczne. Wręcz przeciwnie oddziaływa propaganda „Orędownika“ pod płaszczykiem niby to wyjaśnienia kwestyi socyalnéj, a w rzeczywistości rozdmuchuje on iskry socyalizmu, podburzaniem mniej miennych przeciw bogatszym itd. Jego artykuły i korespondencye rzeczywiste czy ukute, kwalifikowałyby się chyba do „Gazety robotniczéj“ socyalistycznéj, lecz nigdy do pisma mającego szerzyć oświatę. „Orędownik“ przynosi tylko wstyd i szkodę naszemu społeczeństwu; moglibyśmy pożyteczniéj użyć tego czasu, jaki nam zabiera to przykre, lecz konieczne poranie się z nim nieustające.

Jak Izba włoska za obrazę królewskiéj pary, powstawszy jak jeden mąż, nakazała Imbrianiemu milczenie, tak i społeczeństwo nasze za obrażanie prawdy, fałszowanie zdań w polemice czy też w referatach z zebrań, za wieczne szerzenie niezgody i zawiści dla przygotowania torów socyalizmowi, winno się zdobyć na krok stanowczy przeciw „Orędownikowi“ jeśli kłamstwem żyć i burzyć nie przestanie.

Ten nasz „Raj na ziemi“ niechaj „Orędownik“ przedrukuje, a wtenczas rozjaśni się czytelnikom jego w głowach, po tych bałamuctwach, jakich się dotąd naczytali, nabiorą pojęcia o kwestyi socyalnéj a socyalistycznéj i dowiedzą się, jakie jednéj a drugiéj jest znaczenie.

Wyrzekał „Orędownik“, że nie ma miejsca do podania swym czytelnikom w całéj rozciągłości naszych inkriminacyi. I my także ubolewamy, że czytelnicy „Orędownika“ nie czytając „Kuryera“ a zatem nie wiedząc o co spór się toczy, mają sąd jednostronny. Przysłużyłby się wyjaśnieniu sprawy, gdyby dla umieszczenia specyalnie naszych wywodów, dał wyjątkowo dodatek.

Rozluźnienie stósunków.

Wiedeń, 17 czerwca.

(∞) Stósunki parlamentarne przybierają tutaj cechę rozluźnienia, aby nie rzec anarchii. Głosowania na ostatnich posiedzeniach komisyi walutowéj wykryły zupełny brak solidarności nawet.... w Kole polskiem. Z rozluźnienia tego korzystają żywioły anarchiczne. Świadczy o tem przebieg dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiéj.

Marszałek *Smolka* całkiem słusznie zabronił był odczytania interpelacyi posła Hauka, złożonéj z skonfiskowanych artykułów dziennikarskich. Podobne interpelacye nie mają innego celu, tylko ten,

aby artykuł skonfiskowany pod osłoną nietykalności poselskiéj dostał się do publicznéj wiadomości. Słusznie marszałek Smolka potępił ten manewr. Skoro prezydent Izby posiada prawo odebrać głos mówcy, który dopuszcza się naruszenia ustaw lub przyzwoitości, oczywiście posiada także prawo zabronić odczytania pod pretekstem interpelacyi skonfiskowanych artykułów dziennikarskich. Nie wchodząc w szczegóły długich rozpraw, które się dziś toczyły o téj sprawie w Izbie, zaznaczam tylko, że wyłącznie sędziwemu prezydentowi pozostawiono obronę prawa. W każdym innym parlamencie w takiéj sprawie byłby zabrał głos prezes gabinetu, który z natury rzeczy jest naczelnikiem większości parlamentarnéj. Ale tutaj niema zorganizowanéj większości, a choćby i była, to hr. Taaffe nie lubi wywiązywać się z zadania jéj przywódzcy. Na domiar hr. Taaffe jest *chory*. Przypuszczamy, że nie zachorował, jak ambasador niemiecki, ks. Reuss, jedynie z powodu wesela hr. Bismarcka! Bądź co bądź, hr. Taaffe chory, minister lewicy hr. Kuenburg wyjechał na kuracyą do Badenu, minister dla Galicyi, kawaler Zaleski zajęty wystawą praterową, hr. Schoenborn odpoczywa po walce o Weckelsdorf itd. — i tak trafny aksiomat „gouverner c'est conduire“, coraz więcéj tutaj wychodzi z mody.

Korzystają z tego gorliwie żywioły warchalskie. Dziś oskarżały one *Smolkę*, że poniża parlament. Na prawdę ci pp. Vaszaty, Hauk itd, swemi warcholskiemi występami dyskredytują parlament. W jakim zaś stopniu udało się to, świadczy o tem proces socyalisty, introligatora czeladnika *Freya*, który dziś stawał przed sądem przysięgłych, oskarżony o obrazę parlamentu. Na pewnem zebraniu publicznem Frey oświadczył, że w innym kraju taki parlament „rozpędzonoby kijami“. Inny mówca dodał, że posłowie „należą do kryminału“. W obronie swéj oskarżony powoływał się na słowa radykalnego *posła* Pernersdorfera, który powiedział, że rząd i parlament są całkiem zepsute (korrupt); z swéj strony dodał, że podczas gdy lud umiera z głodu, posłowie „hulają“, na ważnych zaś posiedzeniach zaledwo 35 z 353 znajduje się w sali parlamentu itd. Po tem wszystkiem Frey 10 głosami przeciwko 2 został uznany — niewinnym!

Są to symptomata fatalne. Czcigodny marszałek *Smolka* sam przy najlepszéj woli nie może zabezpieczyć powagi parlamentu, jeżeli nie dozna należytego poparcia ze strony większości i — rządu. Większość parlamentu grubo się myli, jeżeli przypuszcza, że zwiększy powagę parlamentu, gdy ulegając żądaniom frakcyi skrajnych, odmawia systematycznie sądom prawa ścigania posłów za przestępstwa, których się dopuszczają *po za parlamentem*, jak to niedawno temu stało się zwłaszcza w sprawie Pernersdorfa. Taki przywiléj bezkarności posłów zachęca tylko innych do naśladowania ich zdrożnego przykładu. Frey nie będzie ostatnim.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 18 czerwca.

(77 posiedzenie.)

Na początku posiedzenia przyjęła Izba odesłaną przez Izbę Panów napowrót ustawę o ekspektantach wojskowych ze znaną zmianą, poczem przystąpiła do obrad nad projektem, dotyczącym dochodu nauczycieli przy niepaństwowych wyższych zakładach naukowych, który Izba panów również odesłała napowrót Izbie deputowanych.

Dep. *bar. dr. Heeremann* wniósł, aby projekt ten usunąć z porządku obrad, ponieważ członkowie Izby nie mieli jeszcze czasu dosyć, aby zbadać zmiany, dokonane w Izbie Panów. Wniosek ten przyjęto. Następnie uchwalono wedle wniosku komisyi, aby nie udzielać żądanego ze strony prokuratora upoważnienia do postępowania karnego przeciw „Vorwärts“ o obrazę Izby.

W końcu obradowała Izba nad petycyami, z których dłuższą dyskusyą wywołała petycya zebrania radnych miasta Merzeburga o uznanie jego samodzielnego prawa skargi.

Na wniosek dep. *dr. Meyera* (wolnom.) przekazano petycyą rządowi raz jeszcze do rozwagi.

W poniedziałek: interpelacya dep. Sattlera, odnosząca się do teatrów dworskich i ustawa o pensyach nauczycieli.

Koniec o godz. $2^1/_2$.

Izba panów.

Berlin, 18 czerwca.

(22 posiedzenie.)

Przed przystąpieniem do porządku obrad zabrał głos *hr. Frankenberg* dla osobistéj wzmianki, poczem Izba przystąpiła do obrad nad jedynym przedmiotem dzisiejszego posiedzenia t. j. nad ustawą o wynagrodzeniu rodzin baronów zwalnianych dotychczas od podatku państwowego.

Bar. *Solemacher* wniósł, aby sprawę tę załatwić na drodze prawnéj, lecz przeciwko temu oparł się stanowczo minister skarbu *dr. Miquel*, poczem wniosek bar. Solemachera odrzucono a przyjęto projekt rządowy.

Przyszłe posiedzenie we wtorek (ustawa o kolejach trzeciego rzędu).

Koniec o godz. $3^1/_4$.

KORESPONDENCYE.

Z nad Prosny, 19 czerwca.

(Potrzeba katolickich stowarzyszeń nauczycielskich.)

Z wielkiem zajęciem czytuję artykuły „Kuryera Pozn.“, rozbierające potrzebę katolickich stowarzyszeń nauczycielskich. Podzielam zupełnie to zdanie „Kuryera“, że niezbędnie nam takie łączenie się nauczycieli jest potrzebnem. Czemu naszym nauczycielom szukać rad i wskazówek pedagogicznych w stowarzyszeniach parytetycznych, nie uwzględniających potrzeb naszego katolickiego wychowania w szkole? Po co mają nasi nauczyciele chodzić na zebrania, odbywające się często, właśnie na urągowisko uczuciom naszym w dni postne u kolegów, częstujących ich mięsem? Jakże nasi nauczyciele mogą łączyć się z kolegami, nie znającymi naszych potrzeb religijnych i lekceważących zasady chrześciańskie a szczególowo katolickie, jakeśmy się to wyraźnie przekonali z numeru 131 „Kuryera Poznańskiego“, referującego o dziewiątym, tegorocznym sejmiku stowarzyszeń nauczycieli w Halli, które to obrady i ich część rezolucyi niemieckie konserwatywne pisma protestanckie wręcz *nieprzyjaznemi Kościołowi a nawet religii nazwały* (Kirchen- und religionsfeindlich)?

Zaprawdę, do tych stowarzyszeń nie powinien żaden katolicki nauczyciel należeć, bo jest czystem niepodobieństwem, aby one na niego negatywnie nie wpłynęły, Tak też jest, my to widzimy, i nie może téż być inaczéj w towarzystwie, w którem nauczyciel nie usłyszy ani jednego rozbioru na temat czysto katolicki; nie może też być inaczéj w towarzystwie, w którem protestanci apoteozują zaciętych wrogów Kościoła katolickiego.

Wiedzą protestanci bardzo dobrze o tem, że obrady w tych stowarzyszeniach ujemnie wpływają na nauczycieli katolickich, to téż wszelkiemi sposobami starają się wciągnąć ich w swoje koła. Jeżeli nie zdołają słowem ich pozyskać, to w gazetach im się odgrażają, nazywając ich odstępcami od życia koleżeńskiego, odludkami itp. W „Posener Lehrer Ztg.“ można się dosyć naczytać tych wycieczek przeciw nauczycielom, stroniącym od tych stowarzyszeń, a pochwał dla kolegów, łączących się z niemi, schodzących się pilnie na ich czysto protestanckie obrady. Zdaje się, jakoby ci pisarkowie tego rodzaju zaciekłych artykułów mieli na języku: „oj, pamiętaj, przystąp do nas, bo cię przesadzą nad Ren!“

Nie dosyć atoli na tem, aby nasi nauczyciele nie przystępowali do tych parytetycznych stowarzyszeń, potrzeba bowiem, aby mieli swoje stowarzyszenia katolickie. Nie ulega bowiem kwestyi, że rzetelnie w duchu religijnym prowadzone takie stowarzyszenia, muszą wydać dla szkoły i społeczeństwa zbawienne owoce. Widzimy to już w okolicach, gdzie pozakładano stowarzyszenia katolickie. Przypatrzmy się tematom, jakie ci koledzy nasi rozbierają! Oto z nich niektóre: „Pozdrowienie Anielskie.“ „Bierzmowanie.“ „Spowiedź.“ „Tajemnica Przenajświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj“ i t. p. To są czysto katolickie temata, tak ważne dla nauczyciela i dla szkoły, a rozbiór ich tak koniecznym dla nauczyciela katolika. Obecnie składają delegaci referaty o trzeciem walnem zebraniu związku katolickich nauczycieli, które się w czasie Zielonych Swiątek odbyło w Osnabryku, a które świetnie się udało pod każdym względem. Jak miło katolikowi nauczycielowi czytać te sprawozdania!

Nasi, zwłaszcza młodszéj generacyi nauczyciele, a starszych urzędem już jest bardzo mało, czują potrzebę stowarzyszeń katolickich, któreby uzupełniły luki wyniesione z seminaryów nauczycielskich. Przecież braknie im nieraz nawet technicznych wyrażeń polskich przy wykładaniu religii. Seminarya im tego nie dały, co im przy nauce religii potrzebne.

Inicyatywa do zakładania u nas tych stowarzyszeń musi, tak samo jak w innych dyecezyach, wyjść od władzy kościelnéj, jeżeli te stowarzyszenia mają prosperować i nauczycieli nie przejmować obawą przed argusowem okiem nieprzyjaciół Kościoła katolickiego i życia naszego religijnego. Nie godzi nam się ociągać w zakładaniu tych stowarzyszeń, mających wielkie wyświadczać przysługi Kościołowi, szkole i społeczeństwu. Kto też potrzeby nie widzi, ten niech zajrzy na wsie i do miasteczek, w których jasno przebija wpływ protestanckich stowarzyszeń nauczycielskich.

Ziemie Polskie.

* Z Wilna donoszą do „Kraju“, że ks. kanonik Harasimowicz, członek kapituły wileńskiéj i b. administrator dyecezyi, powrócił do Wilna dnia 23 maja po kilkuletnim pobycie w gubernii wołogodzkiéj (dokąd był wysłany. Red. Kur. Pozn.).

— „Kraj“ potwierdza wiadomość, że Apuchtin opuszcza swe stanowisko z powodu wątłego zdrowia (?). W jego miejsce przychodzi prawdopodobnie pomocnik kuratora okręgu kijowskiogo hr. Musin-Puszkin.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 19 czerwca. W zeszłym tygodniu odbyła się w Berlinie pod przewodnictwem pana Stöckera konferencya pastorska, na któréj znowu robiono wycieczki przeciwko katolikom. Kaznodzieja Viereggo wygłosił następujące zdanie: „Walczyć musimy przeciwko ultramontanizmowi, przeciw socyalnéj demokracyi, przeciw obojętności wśród nas. Trudną jest walka przeciw wszystkiemu, co antychrześciańskie, trudniejsza przeciw niechrześcianizmowi a najtrudniejsza przeciwko obojętności.“ To znaczy, że katolicyzm jest antychrześciański. W swéj mowie wstępnéj ubolewał Stöcker, że w szerokich kołach protestantyzmu, nawet wśród profesorów teologii, znika wiara w bóstwo Chrystusowe, w zbawienie i boskość Pisma św., żalił się na to, że chrześciaństwo zamienia się z objawionéj religii w naturalną i że dąży się do „przeobrażenia chrześciaństwa w jego fundamentalnych zasadach“ Taki stan rzeczy panuje u panów pastorów, gdy tymczasem oni kogo innego nazywają antychrześciańskim. Mimo to z całéj téj konferencyi widnieje dążność do naśladowania katolików. Rozprawiano tam między innemi o „ognisku i peryferyi kościelnéj pracy.“ Stöcker przedstawił całą bezsilność i brak wpływu, do jakiego doprowadziła kościół ewangelicki polityka kościelna. „Teraz Rzym zagarnął politykę, centrum stało się wielką potęgą polityczną. Socyalna demokracya wniknęła w życie ludu, żydowstwo opanowało prasę. Kościół ewangelicki nie ma już prawa do żadnéj dziedziny życia publicznego.“ Tak się użalał pan Stöcker i następnie opowiedział następującą anegdotkę: „Przed czterema tygodniami powiedział na małéj pewnéj konferencyi jeden z wybitnych mężów, że nie wierzy, aby reformacya mogła się ostać trwale w Niemczech, *że za 300 lub 400 lat Niemcy staną się znowu katolickiemi.* Takiem jest zdanie wiele osób. Kto tyle, co ja, przebywa w kołach politycznych, które nie sądzą ze stanowiska teologicznego, ten często słyszy tego rodzaju opinie. Choćby Niemcy nie stały się znowu katolickiemi, to jedno jest rzeczą pewną, że kościół ewangelicki coraz bardziéj popadnie w bezsilność, jeśli tak dalej postępować będziemy i trwać nadal w tym kwietyzmie.“ Widać z tego wszystkiego, że wycieczki przeciwko Kościołowika tolickiemu nie pochodzą z braku uszanowania, lecz obawy przed „zostaniem katolikiem“.

— *Wczoraj* odbyło się posiedzenie ministerstwa stanu pod przewodnictwem prezesa ministrów, hr. Eulenburga. Hr. Caprivi wziął także udział w zebraniu, na którem obradowano — jak donoszą pisma berlińskie — nad wnioskami pruskiemi do Rady związkowéj, między innemi także nad projektem, dotyczącym komunalnego opodatkowania fiskusa państwowego.

— *Nowy projekt* wojskowy został już wypracowany w ministerstwie wojny, wedle informacyi „Freis. Ztg.“ i ma być niebawem przedłożony kanclerzowi hr. Capriviemu, który zakomunikuje go rządom pojedyńczych państw związkowych.

— *W podróży* swéj do Wiednia odbierał ks. Bismarck wiele owacyi. Już w Berlinie zebrało się wiele osób, które witały księcia na dworcu, obdarzając go kwiatami. W Dreznie oczekiwał go na dworcu nadburmistrz dr. Steibel i władze miejskie. Na przemówienie odpowiedział ks. Bismarck, dziękując i oświadczył, że przedstawia zamkniętą przeszłość i nigdy już publicznego stanowiska nie zajmie. W końcu podniósł okrzyk na cześć króla. Wieczorem urządzono korowód z pochodniami i muzyką. Dziś przed południem opuścił ks. Bismarck wraz z małżonką Drezno i udał się do Wiednia.

— *Od Emina paszy* — jak donosi „Neisser Ztg.“ — nadeszły do Nissy listy, obejmujące czas od marca do grudnia 1891 r. Obszerna ta korespondencya zawiera opis nadzwyczajnych trudów i przeszkód, które napotykała wyprawa, przedewszystkiem dokuczał zupełny brak żywności a wreszcie zdrada ludzi zabranych z prowincyi podzwrotnikowéj.

— *Na prezesa* związku afrykańskiego katolików niemieckich wybrano w Kolonii dr. Augusta Reichenspergera.

— *W sprawie* rzekomego pojednania księcia Bismarcka z cesarzem zabierają raz jeszcze głos „Hamb. Nachr.“ i piszą, co następuje: „Nie wiemy, czy książę Bismarck znajduje się w niełasce u Cesarskiéj Mości, ale choćby tak było, odczeka on spokojnie, czy i kiedy zmieni się sytuacya.“ „Prawdziwe pojednanie z księciem Bismarckiem — pisze „Nation“ — może nastąpić tylko wtenczas, jeżeli się cesarz podda. Wszelkie inne pojednanie jest tylko komedyą, ale taką, która mu się stanie pomocą do zagarnięcia władzy.... Książę B. umie tylko panować, albo walczyć o panowanie, jak to czyni teraz codziennie za pomocą wszelakich sztuczek. Pojednanie — o ileby ono nie polegało na natychmiastowém poddaniu się cesarza, stałoby się tylko środkiem do wzniecenia zamętu, nieufności, niepokoju, troski o wymyślone niebezpieczeństwo. Gdyby atoli ster rządów dostał się znowu w ręce księcia — czegożby się mogły Niemcy spodziewać?“...

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie „Westy“, Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu.

W sobotę, dnia 18 b. m., odbyło się na sali bazarowéj osiemnaste roczne walne zebranie członków „Westy.“

Porządek obrad stanowiło przedłożenie rachunków z roku 1891 i pokwitowanie zarządu tudzież

Z przechadzki.

V.

Więc minął już w zeszły piątek ów krytyczny dzień pozn ańskiego Falba! Na deszcz się zanosiło przez cały dzień, ale pogoda dotrwała, słoneczno-pochmurna. Tak więc będzie przez cały miesiąc, a ponieważ przypuszczać można, że gdzieś daléj i deszczyk porosił, sprawdzi się pewno przepowiednia: stronami deszcz, stronami pogoda.

Zapisawszy niezachwiany wynik ten do mego raptularza meteorologicznego, wybrałem się na urzędową przechadzkę. Wychodząc z domu spotkałem listonosza, który mi doręczył całą paczkę listów, między temi jeden rekomendowany.

Oho! — pomyślałem sobie — pewno ktoś chce czegoś od ciebie, bo na 1999 listów, żądających czegoś, ledwie jeden mi się zdarza, któryby mi coś w dom przyniósł.

Rozerwałem pieczęcie, rozwinąłem arkusz; ale jakież było moje zdziwienie, gdym zamiast petycyi o zapomogę, pożyczkę na wieczne oddanie, protekcyą lub radę „światłą,“ znalazł osnowę listu téj treści:

„Szanowny Panie *Wu-es!*

„Bardzo mi się podobała pogodowa teorya pańskiego Falba. Ale ja od dawna znam lepszą, więc posyłam Szanownemu Panu jéj osnowę, żebyś ją na przechadzce zbadał i obwieścił światu, dla pożytku ogółu.

„Niezawodną wskazówką dla ogólnego charakteru pogody całego roku, są dni od I święta Bożego Narodzenia do Trzech Króli. Jest to dni dwanaście. Wiadomo, że rok ma także miesięcy dwanaście. Otóż każdy z tych dni jest corocznie protoplastą pogody całego szeregu miesięcy następnego roku. Więc jaka będzie pogoda w I święto, takim będzie styczeń i tak daléj, aż do grudnia. *Probatum est*, proszę mi wierzyć, sekretu tego nauczył mnie stary owczarz Pończocha, który słyszał jak trawa rośnie.“

Pomijam z listu wyrazy uszanowania i podpis nieczytelny. Przecież to nie weksel ani hipoteka. Może szanowny mój korespondent, skoro go nie uwiecznię w annalach przechadzek, raczy mi drugim listem rekomendowanym przesłać czytelnie wypisany podpis. Nawet książe Bismarck wydał ongi do swoich podwładnych reskrypt, żeby się na dokumentach i listach czytelnie podpisywali. Czemże książe Bismarck jest do mnie? On jest „więźniem“ w Friedrichsruhe, a ja chodzę na przechadzki, gdzie mi się podoba. Tém więcéj mam prawa do „czytelności“.

Więc schowawszy do kieszeni cenną zdobycz z pierwszego kroku dzisiejszéj przechadzki, ruszyłem, gdzie mnie oczy poniosą.

Idę — i z podziwienia wyjść nie mogę. Gdzie zwrócę oczy, widać całe zastępy przechadzającéj się inteligencyi, a wszyscy z rozpromienioném obliczem, nie chodzą, ale biegają, jakby ich kto na sto koni wsadził.

Cóż się dzieje? — pomyślałem. Czy w loteryą wygrali, czy podczas jarmarku wełnianego zegrali „wujaszków wełnianych“ czy wełnistych, nie wiem jak powiedzieć, bo w gramatyce i słowotwórstwie jestem słaby, choć kiedyś czytywałem sprawozdania komisyi ortograficznéj. A może się pozaręczali; ba kiedy nawet żonkosie — chodzą, a ledwo nie szaleją z radości.

Aha! pewno już żony powyjeżdżały do wód, lub na wilegiaturę...

W tém nadszedł pan Kalasanty, znany nam już z poprzednich przechadzek, a on sam jeden odbijał od reszty zawsze tą samą, poważną aparycją.

Do niego więc postanowiłem udać się po wytłómaczenie zagadki.

— Dzień dobry, szanownemu Panu!... — zagabnąłem. Oddał mi ukłon, ale widocznie z wyrazem niechęci i żalu.

— Starzy kawalerowie, to anarchiści i socyaliści — rzekł z przekąsem. — Godziłoż się poufne rozmowy nasze poddawać krytyce ogółu? Gdzie się obrócę, tam mi winszują, że się żenię, że mam zamiar się żenić. Ogólne naciąganie, prześladowanie, nawet kilka dewotek ofiarowało mi się do swatania. Dziwię się, że biura stręczeń nie skorzystały z pańskiéj gadatliwości! Wstydź się Pan, poważne kobiety wyśmiewały się z rzekomych dowcipów, które nie wiedzieć do czego przypiąć i przyłatać.

— Mój Panie, odpowiedziałem, na te gorzkie słowa, jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził. Pan mnie strofujesz, a ja otrzymałem adres dziękczynny od 47 panien, które tylko drżą, żeby za skutkiem méj agitacyi wyjść za mąż. Każda z nich kupiła sobie odpowiedni numer „Kuryera“ i wsunęła go w Jaśka, któremu powierza sny swych marzeń dziewiczych. Cóż pan znaczysz ze swoim gniewem wobec łaski i wdzięczności 47 panien? Więc nie myśl Pan, że mnie zbijesz z tropu. Ale *soyons amis Cinna*, a powiedz mi Pan raczéj i wytłumacz, czemu te tłumy przechadzającéj się dziś inteligencyi, pałają tak niezwykłą radością?!

— Oh, dzieciaki, rzekł p. Kalasanty; u Kamyszka dziś nawet szampan pili na to konto.

— Na jakie?

— Niby to Pan wszystko wiesz, a nie możesz się domyśleć tak prostéj rzeczy.

— Ani w ząb?

— Przecież pisało w „Kuryerze“, że przy przyszłych wyborach inteligencya uwzględnioną ma być łaskawie do mandatów poselskich.

— Przez kogo?

— Naturalnie że przez kogo należy, a prawdopodobnie przez jakiego trybuna od wyborów, który, jeżeli *Goniec* nie skłamał, mandaty rozdaje samodzielnie, samowolnie, już nie pamiętam jak się tam wyraził.

— A cóż na to powiedzą wyborcy?

— Będą się burzyć, szurzyć, a w końcu się przekonają, że „trybun“ ma „słuszność“ i najlepiéj wie, kogo w Berlinie potrzeba, kiedy aż prawie do ostatnich czasów tak znakomicie wszystkie potrzeby zaopatrywał, — a było dobrze i świetnie, jak pisały gazety.

— Więc i pan nastrój lepszą minę i ciesz się, p. Kalasanty, bo przecież w pierwszym rzędzie zaliczasz się do „naszéj inteligencyi“. Nie trudno panu będzie pobić wszystkich współzawodników.

— Uwziąłeś się Sz. Pan na mnie. Raz mnie chcesz żenić, to znów forytujesz na kandydata poselskiego, a ja ani o żonie, ani o mandacie nie myślę.

— A to czemu nie?

— „Na młodego pana“ jestem za stary, za wygodny, a na kandydata poselskiego...?

— Jak stworzony! — przerwałem.

— Tak się panu zdaje! Raz tylko miałem słabość ambitną pod tym względem, ale wyleczyłem się na zawsze. Nie chodziło nawet o mandat poselski, tylko o mandat do reprezentacyi miejskiéj...

— Jakto, nie należysz Pan do téj zacnéj korporacyi?

— Nie, panie dobrodzieju, i nigdy należeć nie będę, bo sobie ciężko ze mnie zadrwiono, a każdy człowiek jest człowiekiem, ma swoje zalety, ale i swoje ułomności.

— Cóż się stało tak okropnego?

— Okropnego nic, ale rzecz śmieszna, śmieszna nie dla mnie, ale dla rozmaitych „trybunów“ wyborczych, którzy sobie kpią z ludzi, żeby zadowolić swą pychę i wywrzeć zemstę na swych „personae ingratae“.

— „Opowiedz nam“, śpiewają nawet w Halce, czemużbym i ja nie miał wezwać Pana do téj okropnościowo-śmiesznéj opowieści?...

— Chętnie! Przyjaźniłem się z pewnym mężem stanu. To było solą w oku pewnemu „trybunowi“ od wyborów. Chcąc mnie pokłócić z przyjacielem, namówił go, żeby mi ofiarował wysoki mandat do rady miejskiéj z polecenia samego i całego komitetu. Mój przyjaciel w dobréj wierze i sądząc, że mi tem dogodzi, podjął się „misyi“ nakłonienia mnie do kandydatury. Po długich namysłach i rozwagach oświadczyłem, że ulegnę „woli narodu“ i przyjmę mandat. Tymczasem pokazało się, że komitetowi ani się śniło o méj kandydaturze, cała rzecz była figlem, obliczonym na wyżéj pomieniony skutek.

— I pogniewałeś się Pan na swego politycznego przyjaciela?

— Ani mi się śniło, roześmiałem się serdecznie i poszliśmy do p. Augusta zapić tę sprawę, bo obydwaj byliśmy bogatsi o jedno doświadczenie.

— To zabawne! Czy aby z tą inteligencyą nie będzie tak samo jak z panem?

— Nie wiem! Czasy się trochę zmieniły, dziś najwięksi figlarze udają poważnych i sprawiedliwych, ale zawsze ja tam nikomu nie ręczyłbym za spełnienie sangwinistycznych „nadziei“, o których „pisało“ w „Kuryerze“.

— Więc cóż pan myślisz?

wybór uzupełniający radę zawiadowczą i wybór komisyi rewizyjnéj.

Prezes rady zawiadowczéj, p. *Hipolit Turno* z Objezierza, przewodniczył zebraniu, a pan prezes policyi *Nathusius* obecny był na niem jako komisarz rządowy „Westy“.

Protokół prowadził rzecznik i notaryusz *Głębocki*.

Na wniosek p. *Stanisława Orłowskiego*, zwolniono dyrekcyą od przeczytania rozdanego członkom w druku sprawozdania, poczem p. *Stanisław Olyński* odczytał sprawozdanie komisyi rewizyjnéj, potwierdzającéj zgodność przedłożonych obrachunków z książkami i inwentarzami i wniósł o udzielenie zarządowi pokwitowania, co téż jednomyślnie i bez dyskusyi nastąpiło.

Do obliczenia głosów przy wyborach powołał przewodniczący panów *Kaźmierza Koszutskiego* i *Stanisława Olyńskiego*.

Z kolei starszeństwa w urzędowaniu ubył z rady zawiadowczéj p. *Edward Chłapowski* z Kurzéj-góry, wybrany przed rokiem na miejsce ś. p. Juliusza Hochbergera. Jako kandydatów do wyboru przedstawił przewodniczący w imieniu Rady zawiadowczéj panów *Edwarda Chłapowskiego* z Kurzejgóry, *Z. Mazurkiewicza* z Poznania i *dr. Rzepnikowskiego* z Lubawy. Głosowano kartkami i obrano wszystkiemi głosami p. *Edwarda Chłapowskiego*, który ten wybór, obowięzujący na lat siedem, przyjął.

Do komisyi rewizyjnéj wybrano ponownie pp. *B. Leitgebra, dr. Jarnatowskiego* i *St. Olyńskiego*, a na ich zastępców pp. *Kaźmierza Koszutskiego* i *St. Orłowskiego*, wszystkich z Poznania.

W końcu odczytano i podpisano protokół notaryalny i na tem ukończyła się czynność tegorocznego walnego zebrania.

Bilans „Westy“ z roku 1891 znajduje się pomiędzy ogłoszeniami naszego pisma. Tutaj zamieszczamy pogląd na czynności „Westy“ w ubiegłym roku obrachunkowym podług sprawozdania Dyrekcyi, który brzmi, jak następuje:

„Wynik zeszłorocznéj pracy naszéj był jak najzupełniéj zadawalniający i przyczynił się w niemałéj mierze, tak do przyrostu stanu zabezpieczeń, jak i do dalszego wzmocnienia stanu finansowego instytucyi.

„Co do stanu i obrotu zabezpieczeń mieliśmy w ciągu roku 1891 do załatwienia wraz z wnioskami pozostałemi z roku 1890 w ogóle 1413 wniosków na marek 2,829,650 sumy zabezpieczonéj (w roku 1890 było tylko 1049 wniosków na marek 2,272,200).

„Na podstawie tych wniosków wygotowaliśmy 1147 nowych polis na marek 2,271,600 (w roku 1890 tylko 865 polis na marek 1,861,600), a ogólny stan zabezpieczeń podniósł się w końcu roku 1891 na 6342 polis z sumą zabezpieczoną 12,381,921 m. w stósunku do 5951 polis z sumą zabezpieczoną marek 11,844,198 w roku 1890.

„Czysty przyrost zabezpieczeń naszych wynosił zatem 391 polis na marek 537,723.

„Pomyślny był również w roku 1891 rezultat strat spowodowanych śmiertelnością pomiędzy członkami, mimo panującéj w końcu roku influenzy. Jakkolwiek bowiem umarło 5 osób więcéj, niż należało oczekiwać według rachunku prawdopodobieństwa (90 wypadków śmierci w stosunku do 85 oczekiwanych), jednakże sumy zabezpieczone płatne po 90 zmarłych członkach wyniosły ogółem tylko 139,000 marek, podczas gdy według rachunku prawdopodobieństwa wydatek na śmiertelność obliczał się na 170,657 m.

„Od początku istnienia swego aż do pory niniejszéj, wypłaciło Towarzystwo nasze w ogólności przeszło 1,600,000 marek po przeszło 850 członkach pozostałym po nich wdowom, sierotom i innym spadkobiercom.

„Przypadające na rok 1891 dochody ze składek, wstępnego, procentów etc. podniosły się o przeszło 22,000 marek i wynosiły ogółem 475,386 marek, podczas gdy wydatki na wszelkie koszta bieżące, na wypłatę sum zabezpieczonych i na odstawienie statutem przepisanych rezerw itd. przedstawiały w rozchodach kwotę 447,086 m.

„Przewyżka, stanowiąca czysty zysk roku 1891, wynosi zatem 28300,07, o którą to kwotę zmniejszyło się konto umarzających się kosztów organizacyjnych, przejętych z pierwszych 7 lat, obciążających jeszcze fundusz zakładowy, zebrany w kwocie marek 600,000 celem założenia i zorganizowania naszéj instytucyi.

„Majątek naszego Towarzystwa wzrósł o blisko 135,000 marek i wynosił w końcu 1891 roku marek 1,660,132. W kwocie téj mieści się 1,143,000 marek funduszy gotowych procent przynoszących, z których umieszczonych było 435,100 marek w pupilarnie pewnych hipotekach, 219,932 marek w pożyczkach na polisy członkom naszym udzielonych, 138,466 marek we własnéj kamienicy, 149,043 marek w 4% i 3½% papierach publicznych, 44,910 marek w rezerwie składkowéj u towarzystw reasekuracyjnych, 6473 marek w wekslach, 108,825 marek w 5% certyfikatach „Westy“.

„Ubiegły rok obrachunkowy wykazuje więc, iż się instytucya nasza we wszelkich kierunkach zadawalniająco rozwija, oraz stale rozszerza i nabiera coraz silniejszych podstaw.“

— Ja nic nie myślę, tylko wzdrygam ramionami.

W'aśnie przechodziliśmy po moście, przez Bogdankę! Taki nas zaleciał fetor zgnilizny, że zapomnieliśmy o [polityce, mandatach, a umykaliśmy ku przejazdowi kolejowemu.

— Straszna rzecz, żeby rzeka mająca tak piękne nazwisko, wydawała z siebie tak niepiękne wyziewy.

— Ba! żeby to była „prywatna“ Bogdanka, dawno by jéj zakazano téj swawoli.

Minęliśmy kolej żelazną i odetchnęliśmy na chwilę świeżem powietrzem. Aliści wionął wiatr i przyniósł nam od przeciekającego *Fekaliogrodu* taki bukiet zapachów, że jak na komendę z panem Kalasantym kichnęliśmy po trzy razy.

Skaranie boskie! Co tu począć? — Trzeba było brnąć w aurze wonnéj aż do lepszego wiatru.

— Tak, koło mostu przez Bogdankę, zapewn ał mnie pewien lekarz, rzecze p. Kalasanty, że tam nabył tyfusu.

— Więc trzeba będzie zaprzestać przechadzek?

— Ha! pewnie! lub chodzić po bruku.

— Ależ to okropnie, ja potrzebuję ruchu i trawy, zieleni.

— Teraz ja Panu dam dobrą radę, odezwał się p. Kalasanty, a w oczach świeciło mu coś nakształt zemsty. Zaangażuj się pan do którego z fabrykantów lodu. Cały dzień będziesz mógł służyć w ruchu spragnionéj społeczności miasta i wywoływać:

Lody, lody, lody,
Dla miłéj ochłody!

To będzie przydatniejsze, jak spisywanie przemądrzałych przygód z przechadzki.

— Nie panie! odrzekłem, chcąc wedle przepisów humorystyki przelicytować p. Kalasantego. — Ja się nigdy nie cofam, tylko idę naprzód. Chodziłem dotąd po przechadzkach, teraz będę jeździł, bo się zaangażuję do wozu, który z ramienia towarzystwa ochrony zwierząt jeździ po mieście. Niechno tylko kto poszczuje, tak to bywa, na mnie swego pieska, lub sam zechce ukąsić, zaraz wezmę go w areszt i odwiozę na Zawady; wszak pan wiesz kto tam mieszka. Zarobię nawet coś na tem, — a dziś patrzeć trzeba z czego chleb. *W. S.*

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 20 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** W listę adwokatów wpisany został adwokat Palędzki z Grudziądza przy sądzie okręgowym i ziemiańskim w Toruniu. — Dotychczasowy docent prywatny dr. Jan Kołaczek we Wrocławiu, mianowany został profesorem nadzwyczajnym tamtejszego uniwersytetu.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* ***Wczorajszéj*** wielkiéj procesyi Bożego Ciała w około Starego Rynku sprzyjała piękna pogoda. Ludu wiernego przybyły niezliczone tłumy, aby oddać cześć publiczną Bogu, w Przenajświętszym Sakramencie ukrytemu. Obszer y Rynek nie zdołał nawet pomieścić wszystkich pobożnych, pragnących towarzyszyć uroczystemu obrzędowi — to téż sąsiednie ulice były nimi przepełnione. Starzy ludzie opowiadali, że takiego konkursu wiernych nie pamiętają. Mimo takiego natłoku porządek nie został nigdzie zakłócony, czego się dawniej tak bardzo, a dziś niezawodnie także, choć w mniejszym stopniu, z pewnéj strony obawiano. Ale bo wierni katolicy idąc oddać publiczną cześć Panu Bogu, postępują w skupieniu ducha, wiedzą, że utajony w Przenajświętszym Sakramencie Bóg na nich spogląda i nie myślą o rzeczach ziemskich, poziomych, o publicznem zgorszeniu, które im imputowano i dziś jeszcze imputują.

Wspaniała procesya z kościoła farnego wyruszyła o godzinie 9. Zwolna postępowały przodem cechy, bractwa i stowarzyszenia ze swemi chorągwiami i z płonącém światłem, a za niemi Najprzewielebniejszy Celebrans, ksiądz Arcybiskup Floryan. Gdy Celebrans stanął przed pierwszym ołtarzem, czoło procesyi obszedłszy Rynek już znajdowało się w ulicy jezuickiéj przed kościołem farnym.

Najprzewielebniejszemu Celebransowi towarzyszył jako *Presbyter assistens*, ksiądz prałat Wanjura, oraz liczne duchowieństwo z parafii poznańskich. Ewangielią św. przed pierwszym ołtarzem (przed domem Birnerów) odśpiewał ksiądz wikaryusz Janicki, przed drugim (apteka Kolskich), ks. Dutkiewicz od kaplicy P. Jezusa, przy trzecim (pałac hrabiów Zamoyskich) ksiądz proboszcz dr. Lewicki, przy czwartym (Czerwona apteka), ksiądz dziekan Woliński.

Po odśpiewaniu przy towarzyszeniu dętych instrumentów hymnu „*O sacrum Convivium*“, gdy Celebrans doszedł do ulicy Butelskiéj, nastąpiło błogosławieństwo na cztery strony świata, poczém wśród odgłosu pieśni „Twoja cześć chwała“ powróciła procesya do kościoła, gdzie sumę celebrował ksiądz radzca Kotecki z asystą, a słowo Boże wygłosił ks. wikaryusz dr. Sypniewski.

Nie mniejszym był udział wiernych w procesyi popołudniowéj, z kościoła OO. Dominikanów. Nieszpory odprawił tu ks. Dutkiewicz, a kazanie wygłosił ks. dr. Surzyński. Po niesporach wyszła procesya kierując się ulicą Szewską i Szeroką ku Rynkowi. Celebrował JWks. kanonik Pędziński. Ewangielie św. odśpiewali ks. wikaryusz Sudziński, ks. prob. wojskowy Tetzlaff, ks. penitencyarz Roesler i ks. Gwardyan Przybylski.

* **Egzamina** kandydatek nauczycielskich odbędą się w Poznaniu dnia 12 września, a kandydatek na przełożone pensyi dnia 14 września r. b. — w Bydgoszczy 5 resp. 9 września.

* **Dziś** rozpoczęła się nowa sesya sądów przysięgłych pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego, Raenischa. Z góry zaraz konstatujemy, że *wszystkie sprawy, z wyjątkiem jednéj, jutrzejszéj, toczą się o krzywoprzysięstwo.* I tak dziś stawa robotnica Józefa Siwek z domu Ziemska, z hub Bąblińskich (obrońca mecenas Panieński); jutro parobek August Walde z Lammsdorf i chałupnik Fryderyk Walde z kolonii Lipie o podpalenie względnie namowę do niego; (obrońca adw. Luke i Fahle); pojutrze bednarz Karol Vocke z Ostroroga (obrońca adw. Chrzanowski); w czwartek robotnik Jakub Tolda z Rudek (obrońca adw. Le Viseur); w piątek robotnik Jan Bienert z Poznania (obrońca adw. Ullmann), wreście w sobotę cieśla Teofil Dylikowski ze Środy (obr. adw. Lehr). Między sędziami przysięgłymi zasiadają panowie Adam hr. Grudziński z Brodowa, budowniczy Henryk Wysocki z Szamotuł, adwokat dr. Leon Dziorobek ze Sremu, Bolesław Bądkowski z Gogolewa, Antoni Zakrzewski z Puszczykowa, kupiec Dyonizy Oberfeld z Poznania, Stefan Łącki z Lipnicy, Wacław Boening z Połażejewa, Stanisław Breza z Więckowic, dyrektor banku Sylwester Buski z Poznania, kupiec Stanisław Krysiewicz z Poznania, Antoni Raczyński z Niesłabina.

* **Według** „Posn. Tgblt“ toczą się pomiędzy tutejszymi socyalnymi demokratami a właścicielem szynku „pod wściekłym koniem“ za bramą wildecką pertraktacye o salę na zebrania. Ofiarują oni właścicielowi za salę rocznego czynszu 450 marek.

* **Dnia** 26 b. m. będzie Towarzystwo Czeladzi cechu krawieckiego obchodziło 339 letni jubileusz łączności swéj z cechem krawieckim i spójni z nim w życiu kościelnem.

Pierwotnie oznaczyliśmy ten jubileusz datą 320 letnią, po głębszem jednak zbadaniu dokumentów cechowych wykazało się, że pierwsza wzmianka o czeladzi krawieckiéj połączonéj z cechem jest opartą na przywileju radzieckim z 1553 r. Słusznie więc ten rok wzięliśmy następnie za podstawę naszego jubileuszu.

Wszystkie dokumenta i książki w cechu zachowane do czasów naszych, dowodzą, że czeladź krawiecka przez całe wieki szła ręka w rękę z cechem, stojąc pod jego opieką, łącząc się z nim w życiu warsztatowem i, na co wielką kładziemy wagę, także religijnem i kościelnem.

W broszurze „Z Poznańskiego Cechu Krawieckiego“, którą z powodu tego jubileuszu wydał cech swoim nakładem, a którą w cechu nabyć można, wykazaliśmy tę kilkowiekową łączność Czeladzi krawieckiéj z cechem krawieckim. Z téj to broszury dówiedzieć się też można, jakto pewna część czeladzi odłączyła się od cechu w roku 1884, przy cechu jednak pozostało kilkudziesięciu, a liczba ich wynosi obecnie 93; ci to wierni cechowi towarzysze, nieprzerwanie podtrzymujący tylowiekową łączność z cechem, rozpoczną tegoroczny jubileusz w przyszłą niedzielę o godz. 8 z rana nabożeństwem u Fary, która to świątynia mieści w sobie chorągwie cechowe i cechowéj czeladzi krawieckiéj; w tym też kościele odprawiają tak cech jako też czeladź swoje nabożeństwa.

Na to nabożeństwo na intencyą cechowéj czeladzi krawieckiéj, jako też na obchód jubileuszowy, który się po południu na Miasteczku odbędzie, zapraszamy wszystkich przyjaciół i życzliwych téj szlachetnéj sprawie cechowéj, mającéj na celu podniesienie ducha religijnego w cechu naszym i utrwalenie tylowiekowéj nierozerwalnéj łączności czeladzi krawieckiéj z cechem krawieckim.

Program obchodu 339 letniego jubileuszu Cechowéj Czeladzi Krawieckiéj w Poznaniu:

Sobota, 25 czerwca 1892 r.

1) Przyjmowanie delegatów i zamiejscowych gości na dworcu.

Niedziela, 26 czerwca 1892 r.

2) O godzinie 8 z rana nabożeństwo w kościele farnym.

3) Po nabożeństwie zebranie na sali pana Kempfa: a) śpiew (wykonany przez Koło Śpiewackie polskie); b) powitanie obecnych i gości przez cechmistrza p. Kromolickiego; c) przemowy w polskim i niemieckim języku. Wspólny obiad. (Nakrycie od osoby 1,50 m.)

4) Po obiedzie wymarsz do starszego czeladnika po nową chorągiew i powrót na gospodę.

Poczem nastąpi wspólny wymarsz do ogrodu strzeleckiego na Miasteczku; a) przemowa; (krótki rys historyczny o cechowéj czeladzi krawieckiéj od początku swego istnienia); b) koncert. Podczas koncertu c) gry towarzyskie: strzelanie do tarczy, kulanie w kręgle, rzucanie do orła z premiami dla panów; strzelanie do tarczy i tivoli z premiami dla pań; d) zabawa w ogrodzie i na sali.

Wstępne do ogrodu 30 fen od osoby.

W. Kaczmarek. *W. Wieczorkiewicz.*

* **„Reichsanzeiger“** ogłasza, że wydział kartograficzny sporządził mapę okolic Poznania w skali 1:50,000. Cena wynosi 2 marki za egzemplarz.

* **Obliczono,** że podczas burz sobotniéj i poniedziałkowéj zeszłego tygodnia uderzył piorun w 42 budynki, zapalił z nich 14, niezapalił 28. Spalił 7 domów mieszkalnych, 2 stodoły, 2 młyny, stóg słomy, stóg siana i drwalnią. Uderzył a nie spalił w 19 domów mieszkalnych, 2 stodoły, 2 stajnie, 2 kominy, kościół i ratusz. Zabił 15 mężczyzn, 3 kobiety.

* **Gniezno.** Towarzystwo Przemysłowców i Rzemieślników katolików w Gnieźnie urządza w niedzielę dnia 26 czerwca r. b. w Jelonku zabawę latową w połączeniu z grą fantową. Wymarsz z lokalu Towarzystwa (B. Logi) o godzinie 1½ z południa. Wstęp dla członków wolny, dla niecłonków 1,50 m., dla członków miejscowych Towarzystw polskich 1 markę.

* **Teatr polski w Wągrówcu.** W środę komedya „Jestem zabójcą“, komedya „Przewodnik zakochanych“ i pierwszy akt opery Moniuszki „Halka“.

* **Dozorowi** szkólnemu w Skokach, w powiecie wągrowieckim, pozwolono przyjąć legat w wysokości 2200 rubli w listach zastawnych, zapisany szkole tamtejszéj przez zmarłego rosyjskiego radzcę stanu Ludwika Koppego z Warszawy.

* **Budowniczy** rządowy Schödrey z Kwidzyna obejmuje z dniem 1 lipca administracyą urzędu budowniczego powiatowego w Wolsztynie.

* **Czytamy** w „Pos. Tagebl.“: Majętność Bukowiec w powiecie świeckim, z folwarkami Branicą i Franciszkowem oraz majętnością rycerską Szewienkiem, obszaru 2253 hektarów, przeszła drogą sprzedaży z rąk hr. Leona Skórzewskiego na Lubostroniu w powiecie szubińskim, na własność król. komisyi kolonizacyjnéj. Cena kupna wynosi 930,000 mrk. Z drugiéj strony nabył hr. Skórzewski od komisyi kolonizacyjnéj graniczący z jego majętnością w powiecie szubińskim, na cele kolonizacyjne nieprzydatny obszar leśny o 170 hekt. oraz 14 hekt. roli, należących do obwodu kolonizacyjnego Jabłonowa. Bukowiec był dawniéj własnością hr. Czapskiego i mniej więcéj przed 10 laty nabyty został przez hrabiego Skórzewskiego na subhaście.

* **Bydgoszcz.** Ministerstwo spraw wewnętrznych, jako też i oświaty, zezwoliło na osiedlenie się Sióstr Miłosierdzia w mieście naszem. Siostry te, których celem pielęgnowanie chorych, pochodzą z klasztoru Chełmińskiego i zamieszkiwały tu w Bydgoszczy do r. 1873.

* **O pojedynkach** pana C. z Podola donoszą ze sfery kompetentnéj do „Przeglądu“, że końcowy ustęp odnośnéj korespondencyi jest niezgodny z prawdą. Pan C. nie wyjechał wcale do Szwajcaryi, lecz stanąwszy tak dzielnie w obronie honoru swych rodaków z W. Ks. Poznańskiego, zabiwszy pruskiego oficera (hr. Roona), a zraniwszy ciężko jego brata a następnie przyjaciela, nie wyjeżdżał wcale z Abbazyi, lecz czekał dalszych wyzwań, a gdy te nie nastąpiły, wówczas po upływie dwóch tygodni od ostatniego pojedynku wyjechał z Abbazyi do innego miejsca kąpielowego w Austryi, dokąd go, jako chorego na piersi, wysłali lekarze.

* **Za „Dilem“** podaliśmy wiadomość, że jeden z przywódców czeskich „Sokołów,“ dr. Pippich, miał przepraszać Rusinów za wyrażenie, użyte przy powitaniu na dworcu, iż „Czesi wstąpili na ziemię polską,“ wyjaśniając, że użył tych wyrazów tylko z „nierozwagi“ i za dalego posuniętéj kurtuazyi względem Polaków. Obecnie nadesłał tenże dr. Pippich do „Czasu“ oświadczenie, nazywając powyższe doniesienie „Dila“ tendencyjnym wymysłem.

„Jeżeli może kto z naszych Czechów — pisze dr. Pippich daléj — bez mojéj wiadomości i w mojéj nieobecności, coś podobnego powiedział braciom Rusinom, uczynił to na własną rękę i nie był do tego upoważniony, ja zaś za jego samowolne postępowanie nie mogę być odpowiedzialnym. Ani ja, ani dr. Scheiner nie mówiliśmy w seminaryum ruskiém zgoła nic, coby w najmniejszym stopniu wykraczało przeciw prawidłom gościnności względem braci Polaków, u których byliśmy gośćmi gorąco przyjętymi i którym też wielce wdzięczni jesteśmy za objawy wspaniałéj gościnności i braterskiéj łaskawości. Dr. Scheiner mówił o pokrewieństwie i braterstwie wszystkich słowiańskich narodów i podziękował braciom Rusinom za przyjacielskie zaproszenie i przyjęcie, ja zaś podziękowałem im za piękny śpiew i mówiłem o ludowym śpiewie słowiańskim. Nie wiem, co następnie podobno mówił druh Stanisław Czerweny i czy mówił w taki sposób, jak to późniéj podały dzienniki. Ja nie byłem przy tém obecnym, lecz tylko mogę stwierdzić, że wedle z góry wytkniętego programu naszéj wycieczki sokolskiéj, nie miały być robione aluzye polityczne żadnego rodzaju i że pan Czerweny nie miał żadnego mandatu, aby za nas mówić. Co się zaś tyczy treści jego mowy, to jakąkolwiekby ona była, mówił on za siebie, na własną rękę, a nie imieniem Sokolstwa czeskiego, a przywódzcy naszéj wyprawy, jako też i wyprawa sama nie ponoszą odpowiedzialności za jego wyrażenia.“

Z pisma tego wynika tylko tyle, że dr. Pippich osobiście nie użył wyrażeń, przypisywanych mu przez „Diło.“ Nie wyklucza jednak sam dr. Pippich, iż uczynił to za niego, choć bez jego upoważnienia, inny uczestnik czeskiéj wycieczki.

Kalendarz.

We wtorek 21 czerwca św. Alojzego Gonzagi.	Wschód słońca o g. 3 m. 38. Zachód o g. 8 m. 24.
W środę 22 czerwca św. Paulina B.	Wschód słońca o g. 3 m. 38. Zachód o g. 8 m. 25.
W czwartek 23 czerwca św. Agrypiny p.	Wschód słońca o g. 3 m. 38. Zachód o g. 8 m. 25.
W piątek 24 czerwca św. Jana Chrzciciela.	Wschód słońca o g. 3 m. 38. Zachód o g. 8 m. 25.
W sobotę 25 czerwca św. Prospera m.	Wschód słońca o g. 3 m. 39. Zachód o g. 8 m. 25.
W niedzielę 26 czerwca śś. Jana i Pawła mm.	Wschód słońca o g. 3 m. 39. Zachód o g. 8 m. 25.
W poniedziałek 27 czerwca św. Władysława króla.	Wschód słońca o g. 3 m. 39. Zachód o g. 8 m. 25.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **W numerze 133 Kuryera Poznańskiego** streściliśmy pokrótce piękną książeczkę, wydaną nakładem zakonnic klasztoru starosądeckiego pod tytułem: „Pamiątka 600letniéj rocznicy zgonu błogosławionéj Kunegundy, królowéj polskiéj, założycielki klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu“. Dziś dodajemy, iż drukarnia nasza otrzymała pewną ilość tych książeczek w komis. Cena za egzemplarz wynosi tylko 30 fen., z przesyłką 35 fen. Dochód przeznaczony na pokrycie wielkich kosztów jubileuszowego obchodu w klasztorze starosądeckim w dniu 24 lipca b. r.

Mamy również na składzie prześlicznie wykonane obrazy Błogosławionéj Księżniczki naszéj, która niegdyś na szczycie dumnego Wawelu, u którego stóp srebrną wstęgą Wisła się wije, zajaśniała jako jutrzenka błogiéj nadziei, zasiadając na potężnym sarmackim tronie obok męża swego Bolesława Wstydliwego, po którego chwalebnym zgonie i ona tron i świat z woli i natchnienia Bożego na wieki porzucić miała, zamieniając drogie szaty, klejnoty, złoto, perły i srebra na ubogi habit zakonny. Napróżno błagał ją naród, senat, rycerstwo i lud cały, aby objęła rządy kraju — lecz raz oddana Bogu, mężnie i pokornie pożegnała się rzewnie z ukochanym swoim narodem, przyrzekając pełnemi namaszczenia słowy acz w stanie służebnicy Chrystusowéj, być jego opiekunką i matką. Zagrzebana w murach klasztornych, jednała téż błogosławieństwo Boże radom panów i pługom ludu swego, wypraszając u Oblubieńca swego niebieskiego, aby jedność, zgoda, miłość i porządek panowały wszędzie i zawsze w sercach i domach polskich, w zamkach, wioskach i lepiankach.

Obraz błogosławionéj Kunegundy wynosi 47×74 centymetrów. Cena za egzemplarz 2,50 m., z przesyłką i opakowaniem 3 marki.

Tak książeczek, jak i obrazów nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego, u Sióstr Miłosierdzia przy kościele Przemienienia Pańskiego, w Księgarni Katolickiéj, róg Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj, w księgarni Cybulskiego, św. Marcin 9 i u p. Teodora Szulca przy ulicy Wrocławskiéj.

---

* **Ważne** dla naszych gospodyń dzieło wyszło co dopiero nakładem księgarni p. Himmelblaua w Krakowie p. t. „*Kucharz krakowski dla oszczędnych gospodyń. Smaczne i tanie obiady dla domów obywatelskich*“, przez p. Maryą Gruszecką. Autorka przysłużyła się wielce publiczności naszéj, publikując w książce zbiór różnych praktycznych przepisów i wskazówek, jak należy smacznie, hygienicznie i nie drogo przyrządzać potrawy. Literatura nasza kulinarna nie wiele posiada dziełek tego rodzaju a książka, którą mamy przed sobą, zdaje nam się odpowiadać najskromniejszym jak i najwykwintniejszym wymaganiom podniebienia naszego. Są tam przepisy potraw codziennych, sposób ich przyrządzania smacznie, uwzględniający przedewszystkiem zdrowie i — kieszeń. Młodym gospodyniom mianowicie polecamy tę książkę, zawiera ona bowiem oprócz codziennych przepisów, ważne wskazówki, odnoszące się do przyjęcia gości, nakrycia i ubrania stołu, do usługi przy stole, porządku, w jakim potrawy mają być podawane, daléj praktyczne wskazówki hygieniczne a w końcu poradnik domowy z przepisami sposobów utrzymania domu w porządku, mających na celu oszczędzenie kosztów gospodyniom. Wreszcie p. Gruszecka podaje dyspozycye obiadów na wszystkie dni całego roku z zastósowaniem potraw do produktów każdéj pory roku, przez co paniom naszym oszczędza wiele kłopotu z obmyślaniem codziennego *menu* obiadowego.

Polecić tylko możemy książkę wydaną przez p. Himmelblaua naszym gospodyniom tak młodszym, jak i starszym, które w niéj znajdą niejeden przepis na potrawy nieznany im pewnie, a praktyczny.

Nadmieniamy jeszcze, że dla abonentów „Kuryera“ zniżyła księgarnia p. Himmelblaua cenę z 3 marek 10 fen., na 2 marki 30 fen. Książka ta zawiera blizko 400 stron druku na dobrym, mocnym papierze.

---

* **W Krakowie** w drukarni „Czasu“ a nakładem autora wyszła monografia dr. Stanisława Tomkowicza „Szpital św. Ducha“ z 14 tablicami litograficznemi, 8 cynkotypami oraz 2 chromotypami.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 czerwca.

BAZAR. Pani hr. Platerowa z Wielichowa, hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Czapski z żoną z Litwy, Stablewski z żoną z Chłapowa, baron Chłapowski z Szołdr, Chrzanowski ze Stanisławowa, hr. Broel Plater z Krakowa, Grabowski z Berlina, Stablewski jun. ze Slacheina.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Müntzberg z Nowejwsi, Gregor z Gozdowa, Wollner z córką z Berlina, Burger z Wrocławia, Hasenbach z Berlina, Appel z Glasgowy, Dobrowolski ze Lwowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Kompf ze Sremu, dr. Kapelski z Krojanki, dr. Dobrzycki z Wronek, dr. Chełmecki z Królestwa Polskiego, Rakowski z familią ze Słupcy, Tomaszewski z Bobulczyna, Heickerodt z Magdeburga, Brechan z Wągrówca, Sielski z Inowrocławia, Domański z Galicyi, pani Szymańska z Krakowa, pani Rychłowska z córką z Dopiewa, Boening z Połażejewa, Kosmowski z Tarnowa.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w czerwcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
19. Po połud. 2	755,2	Z. lekki	pomrocznо	+17.6
19. Wiecz. 9	755,1	PłnZ. lekki	dosyć pog.	13,8
20. Rano 7	754,3	PłnZ. lekki	pół pogodnie	13,7

Dnia 19 czerwca maximum ciepła + 19,6° Cel.
„ 19 „ minimum „ + 8.7° „

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.
12,52 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,49 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3.29 po poł.	3,15 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 przed poł
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5.47 po poł.
1,25 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2;03 po poł.
2,51 po poł.	6,18 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5,53 po poł.	9,51 wiecz.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 20 czerwca 1892.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	dobry ₰	średni M.	średni ₰	pośl. M.	pośl. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Pszenica	cena najwyższa 100 klg.	—	—	21	—	—		20	75
	„ najniższa -	—	—	20	50	—	—		
Żyto	cena najwyższa -	18	80	18	40	17	60	18	13
	„ najniższa -	18	60	18	20	17	20		
Jęczmień	cena najwyższa -	—	—	—	—	—	—	-	—
	„ najniższa -	—	—	—	—	—	—		
Owies	cena najwyższa -	—	—	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa -	—	—	—	—	—	—		

		Inne artykuły najw. M.	najw. ₰	najniż. M.	najniż. ₰	w przec M.	w przec ₰
Słoma	prosta za 100 kl.	4	50	4	—	4	25
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	5	—	4	50	4	75
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	7	—	6	—	6	50
Wołowina	od kulki za 1 kl.	1	40	1	30	1	35
	od brzuchu -	1	30	1	20	1	25
Wieprzowina	-	1	40	1	30	1	35
Cielęcina	-	1	30	1	20	1	25
Skopowina	-	1	30	1	20	1	25
Słonina	-	1	80	1	70	1	75
Masło	-	2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	2	50	2	40	2	45

(K) **Poznań,** 20 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: pięknie.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wyp wiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tew. opodat. 50-ta 54,70 m., 70-ta 35,00 m., czerwiec 50-ta 54.70, 70-ta 35,00 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54.70 m., 70-ta 35.00 m., kwiecień 50-ta — m. 70-ta — mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 20 czerwca 1892.		TOWAR piękny M.	piękny ₰	średni M.	średni ₰	pośledni M.	pośledni ₰
Pszenica	100 kilog.	21	80	21	20	20	80
Żyto	- -	18	80	18	50	18	20
„ nowe	- -	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	- -	16	—	15	—	14	50
Owies	- -	16	—	15	50	15	—
Groch wrzący	- -	19	—	18	50	—	—
„ na paszę	- -	16	—	15	50	—	—
Kartofle	- -	5	—	4	50	—	—
Wyka	- -	12	50	12	—	—	—
Rzepik	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	8	20	7	50	—	—
„ niebieski	- -	7	10	6	60	—	—

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (1093)

„VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich głównejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Dnia 18 czerwca r. b. rozstała się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, ś. p.

Jadwiga Prakseda z Majewskich

Wojczyńska.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 21-go o godzinie pół do 7-méj z Zakładu Sióstr Miłosierdzia u Przemienienia Pańskiego. (2024)

O czem donosi w smutku pogrążony

Mąż z dziećmi.

Osiemnasty roczny obrachunek

„Westy,“ Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie

za rok 1891.

Stan czynny.	M.	₰
Gotówka w kasie	40 123	96
Sola-weksle	286 575	
Weksle w portefelu	6 473	30
Nieruchomości	288 466	08
Pożyczki na kipoteki	435 100	—
34800 M. 4% Pozn. list. zastaw. po kursie 31/12. 91 po 100,80 M.	35 078	40
115000 M. 3½% Pozn. list. zastaw. po kursie 31/12. 91 po 94,80 M.	109 020	—
5000 M. 3½% Pożyczki Rzeszy niemieckiéj po kursie 3 /12. 91 po 98,90 M.	4 945	—
108,825 M. nabytych 5% certyfikatów „Westy, (§ 39 g. Ustaw) M. 83482,50		
Procent od 1/10. 31/12. 91 „ 1360.30	84 842	80
Pożyczki na polisy	219 932	37
Efekta złożone na kaucye	93 487	50
Salda u agentów i rachunku bieżącego	98 410	67
Prolongowanie raty składek	145 509	20
Rezerwy w reasekuracyi	44 910	04
Ruchomości i biblioteka po odpisaniu 5%	7 675	62
Godła i druki po odpisaniu 33⅓%	3 069	57
Konto zysków i strat:		
Organizacya z r. 1874 do 1890 326.154,09		
Zysk z r. 1891 28.300,07	297 854	02
	2 201 473	53

Stan bierny.	M.	₰
Fundusz zakładowy 600 000.		
Odchodzą: umorzone przez zakupno certyfikatów (w r. 1882—1884 5 212.50	594 787	50
Składki przeniesione na rok 1892	106 51	82
Rezerwa składkowa na rok 1892	1 212 520	38
Hipoteki	150 000	—
Rezerwa na nieuregulowane wypadki śmierci	25 500	—
Niepobrane honoraria lekarskie	882	—
Niepobrane procenta od certyfikatów	6 576	56
Kaucye deponowane	104 695	27
	2 201 473	53

Rachunek zysków i strat.

Zyski.	M.	₰
Składki roczne wraz z przeniesionemi	514 700	65
Wstępne	6 496	55
Rezerwa składkowa z roku 1890	1 131 797	41
Rezerwa na nieuregulowane wypadki śmierci z roku 1890	1 500	
Rezerwa w reasekuracyi na na r. 1892	44 910	04
Procenta i czysty dochód z nieruchomości	54 487	16
Kupony „Westy“ przedawnione zr. 1887	162	18
	1 754 053	99

Straty.	M.	₰
Wypadki śmierci wydłacone	115 000	—
Składki przeniesione na r. 1892	106 511	82
Rezerwa składkowa na r. 1892	1 212 520	38
Rezerwa na nieuregulowane wypadki śmierci	25 500	—
Rezerwa w reasekuracyi z r. 1890	38 856	48
Składki na reasekuracyą	7 04	16
Rezerwy zwrócone i polisy za życia wypłacone	39 242	10
Honorarya za świadectwa lekarzy	11 861	—
Prowizye dla agentów i akwizytorów	39 864	96
Procenta od certyfikatów	15 671	25
Pensye, porto, telegramy, inseraty inspektorów i agentów generalnych	23 948	0.
Podróże organizacyjne i akwizycyjne	49 243	43
Amortyzacya ruchomości 5%	403	98
Amortyzacya godeł i druków 33⅓%	1 534	78
Koszta administracyi biora centralnego	35 967	56
Strata na listach zastawnych	2 587	95
Zysk z r. 1891	28 300	07
	1 754 053	99

Poznań, dnia 1 stycznia 1892. (2 22)

Dyrekcya.

Adoracya Najświętszego Sakramentu

w czasie

Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa

oraz w czasie uroczystości Bożego Ciała.

Wydał

X. Witołd Olszewski,

wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.

Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

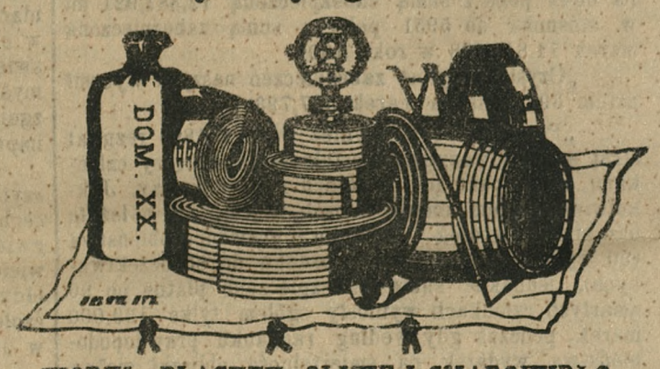

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (615)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Zdrojowisko Langenau

w hrabstwie Kłodzkiem. St. kol. Wrocław-Międzybórz (Breslau-Mittelwalde.)

Szczawy alkaliczno-żelaziste (do picia i kąpieli), kąpiele borowinowe.

(1641) Mleko, kefir, serwatka. Sezon od 1 maja do października.

Bliższych szczegółów i prospektów udziela zarząd kąpielowy.

Lekarze ordynujący: **Dr. Walter. Dr. F. Zakrzewski.**

Walne zebranie

członków

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

odbędzie się w gmachu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi 26 **w czwartek dnia 30-go czerwca r. b. o godzinie 6-téj wieczorem.** (2020)

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania.
3. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
4. Sprawozdanie Zarządu.
5. Sprawozdanie konserwatora.
6. Sprawozdanie generalnéj komisyi ustanowionéj na ostatniem walnem zebraniu celem zbadania zamierzonéj zmiany organizacyi i statutów Towarzystwa.
7. Wnioski Zarządu.
8. Wnioski członków.

W imieniu Zarządu

W. Benzelstjerna-Engeström

sekretarz.

Dzień Młodzieży Katolickiéj

(21 czerwca).

Żywot ś. Alojzego Gonzagi

str. 112. Z dwoma rycinami. Dziełko zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownéj. Cena za egz. 20 fen. z przes. 30 fen.

Obrazki św. Alojzego z modlitewką

po 10 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

Poznań, św. Marcin nr. 16.

Cena zniżona.

Celem rozpowszechnienia i ułatwienia nabycia dziełka

Oczyszciciel mowy polskiéj

czyli

Słownik obcosłów

przez *E. S. Kortowicza*

zniżono cenę na 1 M. 20 fen. i 10 fen. na przesyłkę. Dziełko to nabyć można w wydawnictwie Dziennika Poznańskiego ulica Podgórna 8 w Poznaniu i we wszystkich znaczniejszych księgarniach. (1963)

Wydawca nie pragnie zarobku z dziełka swego, lecz pragnie przysłużyć się narodowości oddając takowe społeczeństwu po tak niskiéj cenie, aby mając wyrażenia własne, nieposługiwano się wyrazami z mowy niemieckiéj i z innych mów obcych spolszczonych a nie każdemu zrozumiałych.

Kąpiele morskie i solankowe

w Kolbergermünde (Kołobrzeg).

Połączenie telefonowe z Kołobrzegiem - Szczecinem - Berlinem.

Hotel Victoria z pensyonatem

nowo założony, połączony bezpośrednio z solankami i kąpielami borowinowemi Dr. Behrenda, położony przy głównéj promenadzie; ma 50 wygodnie urządzonych, w piece zaopatrzonych pokoi i wyborną kuchnią. Otwarty przez cały rok. Pokój począwszy od 2,50 za dobę. Służący hotelowy na dworcu kolei. (2017)

Właściciel **G. W. Knuth,**

długoletni nadpiwniczy nowéj resursy.

Wielebnemu Duchowieństwu, Rodzicom i Opiekunom polecamy

Przyjaciela Dzieci

pismo tygodniowe

które dodaje się co wtorek do

Pielgrzyma

wydawanego w Pelplinie 3 razy tygodniowo.

Prócz tego co sobotę dodaje się do „Pielgrzyma“ jeszcze pismo religijne i obyczajowe (2021)

KRZYŻ

zawierający nauki religijne, moralne powieści itd.

„Pielgrzym“ razem z „Krzyżem“ i „Przyjacielem Dzieci“ kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 1.20 mrk., na poczcie 1,50 m., z przyniesieniem do domu 1,75 m.

(Zeitungsliste II. Abt. s. 66.)

Eksped. Pielgrzyma w Pelplinie.

Stare wielkie

olejne obrazy

treści biblijnéj są tanio do sprzzdania z powodu przeniesienia się. **Ul. Ludwiki nr. 2, I.** od godz. 7—9 rano, 3—5 po południu. (2023)

Pensyonat dla panienek

chcących się kształcić prywatnie lub uczęszczać do szkół żeńskich, otwiera z dniem 1-go września w **Krakowie** Wielkopolanka zamieszkała tamże od dłuższego czasu. Zapewnia się pomoc w naukach i macierzyńską opiekę. Lekcyi muzyki oraz konwersacyi francuzkiéj udziela mieszkająca w domu nauczycielka, wykształcona w Hotelu Lambert w Paryżu. Bliższych objaśnień co do warunków udzieli oraz przyjmować będzie zgłoszenia **do 10 sierpnia** Wilm **Kantecka** w Redakcyi Kuryera Poznańskiego.

W. A. Kasprowicz

Poznań, Fryderykowska ul. 5,

przy placu Sapieżyńskim,

Fabryka instrumentów chirurgicznych,

maszyn ortopedycznych i bandaży

poleca swój nowo założony

warsztat reperacyjny (1374) **i ślifiernią.**

Skład specyalny towarów gumowych: kalosze, nakrycia gumowe, fartuszki dla dzieci, płaszcze gumowe, zabawki, bielizna gumowa. *Chodniki — Linoleum.*

Wszelkie przybory dla fabryk, gorzelni itd. jako to **płyty i sznury gumowe, asbestowe i talkumowe, wodoskazy, smarowniki, pasy skórzane, bawełniane i z sierci wielbłądziéj.**

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytowe

w Szczecinie

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce a na wiejskie i po landszafcie. (1162)

Wnioski przyjmuje agent generalny:

Julian Reichstein

w Poznaniu, **Piekary 5.**

Na wyprawy

garnitury stołowe i do kawy, szkło stołowe i deserowe, garnitury do mycia, alfenidę stołową „Christofla“, oraz wszelkie inne artykuły w zakres gałęzi téj handlu wchodzące, w największym wyborze i cenach nader przystępnych poleca (1462)

B. Szulczewski,

Skład porcelany, szkła i lamp,

plac Wilhelmowski 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Płaszcze gumowe

dla pań i panów

w najnowszych deseniach i fasonach poleca jako zastępca pierwszorzędnych fabryk niemieckich i zagranicznych

W. A. Kasprowicz

Poznań Fryderykowska 5

plac Sapieżyński. (1675)

Fabryka organ

Ed. Wittek w Gnieźnie

poleca się do budowania nowych

organ kościelnych

po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.

Założona 1847

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Najlepsze rekomendacje.

NAUCZYCIELKA

mająca pozwolenie rejencyjne, posiadająca język francuzki, niemiecki i muzykę, poszukuje miejsca. Łaskawe oferty przyjmie **Eksp. Kur. Pozn.** sub **B. W. 2016.**

Wdowa w średnim wieku, dobrze rekomendowana, pragnie przyjąć zaraz lub od śgo Michała obowiązki

panny służącéj.

Łask. oferty przez p. **Okulicką** w Poznaniu, ul. Kozia nr. 4. (2011)

Gorzelnik

pilny i trzeźwy, będący obecnie w miejscu, który pracował 2 lata pod Dr. Delbrückiem z Berlina, mający najlepsze świadectwa i polecenia, który nawet z kukurudzy przeszło 11% okowity wyciągnąć potrafi, poszukuje miejsca w polskim majątku. Łaskawe oferty sub **B. G. 1930.** przyjmie **Ekspedycya Kuryera,** gdzie i świadectwa w odpisie przejrzeć można.

Organista

młody, kawaler, wolny od wojskowości, biegły w swym zawodzie, posiadający dobre świadectwa, mogący się na życzenie Przewiel. Księdza Proboszcza zająć także gospodarstwem, poszukuje z dniem 1 lipca dla polepszenia sobie losu innéj posady w mieście lub na wsi; może także objąć posadę żonatego. Łaskawe oferty przyjmuje **Eksp. Kuryera Pozn.** pod lit. **A A 2012.**

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.